

Marta Gaudy (kierunek Pedagogika specjalna) I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie

Temat przewodni: „Miarą wartości społeczeństwa jest szacunek jaki okazuje wszystkim swym członkom” Jan Paweł II

„Myślę, że bardzo ważne jest indywidualne podejście do ucznia, dlatego dobrym rozwiązaniem są małe klasy. Nauczyciel ma czas, aby porozmawiać z każdym uczniem i postarać się mu wytłumaczyć nurtujące go kwestie. Uczeń czuje się wtedy wysłuchany.

Istotni są także pedagodzy szkolni, którzy wysłuchają problemów uczniów. W życiu każdego człowieka są pewne problemy, z którymi radzimy sobie lepiej lub gorzej. Osoby z niepełnosprawnością są często bardzo wrażliwe, dlatego takie problemy dotyczą ich jeszcze bardziej. Reagują bardzo emocjonalnie na pewne sytuacje, dlatego potrzebują szczególnego wsparcia. Dla nich dużym problemem może być oszustwo, odrzucenie przez przyjaciół. Trzeba do nich podejść indywidualnie i delikatnie. Nie wyśmiewać ich problemów, które wydają nam się banalne, a starć się je zrozumieć i pomóc. Należy zrozumieć, że osoby z niepełnosprawnością mają takie same uczucia jak wszyscy i też wchodzi w relacje.”

„Żyjemy w czasach, w których ważną rolę odgrywa konsumpcjonizm i pogoń za sukcesem. Ciągłe czujemy się niespełnieni, wiecznie gdzieś się spieszymy i mamy pretensje do całego świata, że nie mamy idealnego życia. Rzadko zastanawiamy się nad tym, jak czują się osoby z niepełnosprawnością pozbawione możliwości uczestnictwa w pewnych aspektach życia, a wręcz mające problemy z prostymi czynnościami w życiu codziennym.”

„Wiele osób widzi powstające nowe podjazdy czy windy, ale mało kto pyta się osób z niepełnosprawnością czy te rozwiązania rzeczywiście im pomagają. Wiele instytucji tylko dla formalności wspomina o takich dostosowania.

(...) W wielu wypadkach najlepszy rezultat przyniosłaby zwykła rozmowa władz czy osób odpowiedzialnych za udogodnienia w mieście oraz zapewnienie transportu z osobami niepełnosprawnościami. Jednak nie zdarza się to zbyt często. Decyzje są podejmowane przez ludzi nigdy nie zmagającymi się np. z ograniczeniami ruchowymi, ale uważającymi, że robią wszystko dobrze. Gdyby ktoś mający realną decyzyjność porozmawiał z moją rozmówczynią mógłby dokonać wielu pomocnych zmian. Czy taka ignorancja problemów i nie podejmowanie polemiki nie jest okazaniem braku szacunku? Moim zdaniem jest.”

Wiktoria Walczuk (kierunek Pedagogika resocjalizacyjna) IV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi im. dr Jadwigi Młodowskiej w Chelmie

Temat przewodni: „Jedynym koniecznym warunkiem triumfu zła jest to, żeby dobrzy ludzie nie robili nic” – Eric Burke

„Wiele osób myśli, że temat resocjalizacji ich nie dotyczy. Słyszą oni na co dzień o ludziach, którzy trafili do więzienia czy o coraz to nowszych sprawach kryminalnych, o których jest głośno w Internecie czy w telewizji. Jednak ludzie nie widzą tego, co jest ukryte za drzwiami tej historii, widzą końcowy efekt, nie zastanawiając się nad przyczyną tych zdarzeń. Co więcej - gdy usłyszą, że młody człowiek trafił do zakładu poprawczego za istotne naruszenie norm, albo do ośrodka wychowawczego, trudniej jest zrozumieć, dlaczego? Moim zdaniem na demoralizację młodych osób ma wpływ bardzo wiele czynników.”

„Jeden komentarz, jedno niewłaściwe słowo może rozniecić myśli, których nie powinien mieć żaden człowiek, a już w szczególności nie powinno mieć dziecko. W takich sytuacjach niezbędna jest pomoc specjalistów, psychologów i psychiatrów. To właśnie oni są „światłem w tunelu” dla wielu młodych osób, są oparciem w trudnych sytuacjach, pomocą.

Triumf zła zostaje przerwany właśnie przez ich pracę, obecność, wsparcie. To oni są dobrymi ludźmi, którzy nie pozwalają triumfować rozprzestrzeniającemu się na świecie złu.”

„Fakt, że wizyty u specjalistów od zdrowia psychicznego przestają być tematem tabu, coraz więcej osób nie boi się korzystać z takiej pomocy, to też jest triumf dobra nad złem. Gdyby w dzisiejszych czasach nie było takich specjalistów, świat byłby zagrażający, dlatego między innymi dzięki nim dobro triumfuje nad złem.”

„W głównej mierze to właśnie od środowiska rodzinnego zależy, jakim człowiekiem będziemy w przeszłości. Sposób wychowania, relacje, jakie członkowie rodziny wytwarzają między sobą, mają wpływ już na małe dziecko, które rozumie często więcej, niż dorosłym się wydaje. Rodzin jest tyle co płatków śniegu, gdy zaczyna się zima, pojawia się śnieg, wspólnie buduje on piękny krajobraz. Ludzkie oko nie jest w stanie oddzielić każdej śnieżynki od siebie. Widzimy tylko tą jedną śnieżynkę, która spadnie nam na kurtkę i możemy ją podziwiać dłużej niż inne. Śnieżynkami są rodziny - każda jest inna i wyjątkowa, nie ma dwóch takich samych. Wnikliwie jesteśmy w stanie zobaczyć tylko naszą rodzinę, nie możemy „zglebić” innych, zobaczyć ich stylu życia, tradycji, rutyny, jaką mają na co dzień, czy problemów, które rzeczywiście ją trapią. Widzimy tylko to, co dana rodzina prezentuje w zachowaniu publicznym.”

„Nawet jeśli pomożemy jednej osobie wrócić na dobrą drogę w życiu, jej przykład może pociągnąć inne osoby, które też potrzebują pomocy i zmiany. Jeśli jednak zaniechamy pomocy osobie, o której wiemy iż jej potrzebuje, zachowamy się obojętnie, zło zacznie się pogłębiać i zatriumfuje nad dobrem.”

Chabros Natalia (kierunek Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna)

„Jak powiedział Robert Fulghum: „Nie martw się, że dzieci nigdy cię nie słuchają. Martw się, że zawsze cię obserwują”. Myślę, że wielu z nas nie ma żadnych problemów ze zrozumieniem sensu tych dwóch stwierdzeń. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że dzieci są dobrymi obserwatorami. Z tego powodu my musimy pilnować, co mówimy i robimy. Powinniśmy dawać jak najlepszy przykład nie tylko dla młodego pokolenia, które pragnie nas naśladować, ale także dla ludzi w pełni dorosłych, którzy czasami zapominają o wielu ważnych wartościach. Dlatego tak ważne jest dobro, które okazujemy dziecku, ponieważ może ono zaważyć na tym, jak będzie postrzegało innych ludzi, jak będzie budowało z nimi relacje w przyszłości. Im więcej dobra okazujemy, tym zyskujemy większe zaufanie ze strony maluchów.”

„Bardzo ważną rolę w uczeniu, odgrywa również nauka poprzez współpracę, gdzie maluch uczy się nie tylko jak działać w grupie, ale także poprzez naśladowanie tego, co robią inne osoby, wykonywać różne czynności. Dlatego istotne jest, aby malec stał się pomocnikiem. Nie musi wiedzieć, jak zrobić coś od początku do końca, ale pomagając nam, nauczy się jak to zrobić i dojdzie do perfekcji. Trzeba podejść do tego w ten sposób, że to właśnie on ma się czegoś nauczyć i nie musi być w tym doskonały. Przecież uczy się po to, żeby coś umieć i robić to najlepiej jak potrafi. Negatywne komentarze lub nieustanne poprawianie tego co robi, powoduje, że traci on naturalną chęć do wykonywania danego zadania. Nie stara się poprawić tego, co zrobił źle, bo wie, że ktoś będzie go krytykował lub zrobi to za niego. Utrata motywacji może mieć także miejsce przy drastycznie kontrastowej sytuacji, a mianowicie przy nadmiernym chwaleniu za wykonanie jakiegokolwiek czynności potrzebnej do osiągnięcia celu. Nie możemy „skakać pod sufit”, jeżeli dziecko wykonało połowę zadania. Musimy przypomnieć mu, że pozostała jeszcze druga połowa. Niestety poprzez nadmierne chwalenie, dziecko będzie uważało, że to, co zrobiło do tej pory, jest wystarczające i zadowolające dla

każdego. Właśnie dlatego najważniejsze jest zaufanie do dziecka i wiara w to, że może wykonać dane zadanie od początku do końca.”

„Warto przekazać dzieciom, że normalne jest czegoś nie wiedzieć i uczyć się na swoich własnych błędach, ponieważ w ten sposób nabywamy umiejętność przewycięzania niepowodzeń i dążenia do poprawy. Staje się to pozytywną cechą naszej osobowości, kształtujemy w ten sposób wytrwałość i upór w dążeniu do osiągnięcia ważnego dla nas celu. Doskonale wiemy, że jeśli poddamy się po pierwszym błędnym kroku, nigdy nie będziemy dobrzy w wykonywaniu danej czynności, tylko kiedy napotkamy trudności będziemy się wycofywać. Bardzo często popełnianie błędów wiąże się z nieumiejętnością akceptowania porażek. Gdy dziecko nie potrafi wyciągnąć wniosków i zaakceptować tego, że gdzieś popełniło błąd i coś mu nie wyszło, skupia się tylko na frustracji z powodu nieosiągnięcia celu, a nie na tym, co i jak naprawić. To może wzbudzać w dziecku przekonanie, że jest do niczego, że niczego nie potrafi i znacznie obniżać jego poczucie wartości. Należy zatem wytłumaczyć mu, że ważną rzeczą jest nauczenie się akceptowania niepowodzeń i nietraktowanie ich jako życiowej porażki. Rzeczą ludzką jest popełnianie błędów, ale ważne jest, żeby wyciągnąć z nich wnioski, bo błędy wiele nas mogą nauczyć.”

Michna Nikola (kierunek Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna)

„Stary Doktor postuluje, aby opiekunowie wykazywali tolerancję wobec dziecka, dostrzegali jego problemy, wsłuchiwali się w nie i wspólnie nad tymi problemami pracowali. Janusz Korczak twierdził, że dzieci należy najpierw poznać, a później podjąć z nimi dialog, by móc odnaleźć właściwą metodę pracy z każdym – indywidualnie. Odrzucał traktowanie wychowania jako „formowania” i kształtowania dzieci według z góry przyjętego wzoru. To bardzo nowoczesne i mądre podejście do pracy z dzieckiem, wymagające bycia dobrym, refleksyjnym, empatycznym nauczycielem –opiekunem. To idea szerzenia partnerstwa w relacji wychowawca –wychowanek, u której podstaw leży wzajemne zaufanie, wiara w dziecko i wspólny cel. Nauczyciel, w rozumieniu J. Korczaka, ma wspierać dziecko w zmaganiach z trudnościami, lecz go nie wyręczać. Powinien poznawać dzieci, ale i samego siebie, powinien być sobą, ponieważ dziecięcej uważności nie da się oszukać.”

„Człowiekowi dorosłemu, jak i dziecku, zdarzają się chwile zwątpienia we własne możliwości, więc ważne jest to, aby nauczyciel i rodzice budowali pewność siebie małego człowieka. Ani nauczyciel ani rodzice nie powinni podkreślać zbyt często słabych stron dziecka. To go nie zmotywuje ani nie będzie budowało pozytywnej samooceny. Akceptowanie przez najbliższe otoczenie tego, jakie jest dziecko, jest niezmiernie ważnym elementem wychowania i kształtowania jego osobowości. Nauczyciele oraz rodzice otaczając dziecko troską i zrozumieniem pokazują mu, że jego uczucia są ważne i sprawiają, że dziecko czuje się pewniejsze siebie i bezpieczne. Nie mniej istotne jest dawanie dziecku przykładu. Dzieci wielu umiejętności społecznych uczą się poprzez obserwację. Najczęściej obserwują nauczyciela i swoich rodziców, dlatego właśnie oni powinni stanowić pozytywny wzór. Pomagając dziecku budować pewność siebie i poczucie własnej wartości, warto stosować pochwały za konkretne zachowania lub działania. To podbuduje dziecko, poprawi jego pewność siebie i wzbudzi motywację do innych, podobnych czynności. Nauczyciel w działaniach dydaktycznych czy wychowawczych powinien kierować się przede wszystkim dobrem dziecka. Nauczyciel powinien motywować dziecko do pracy ale nie motywacją zewnętrzną, czy metodą kar ale budząc motywacją wewnętrzną. Warto zainteresować dziecko nauką, odkrywaniem, poznawaniem, eksperymentowaniem. I nie jest to takie trudne, bo dziecko wykazuje naturalną ciekawość tego, co je otacza. Interesująco pisze o tym Stary Doktor w „Momentach wychowawczych”: *Epizod z kredą ciekawy. Nie oczekiwała [Helcia], że upadłszy, kreda się*

złamie. Jeśli szklanka upadnie, stanie się niezdatna do użytku, ołówek łamie się. Kreda złamała się – Helcia ostrożnie próbuje: pisze jak dawniej, Rzuci jeszcze raz: co z tego wyniknie? Już wie – wie na całe życie. Ale nieco dalej, na kartach tej książki również przestrzega: Drwiną, że dziecko nie wie, zabijasz w nim chęć dowiedzenia się..

Emila Zielonka (kierunek Psychologia)

Nasz umysł to potężną maszyną, która skrywa w sobie niesamowicie dużo tajemnic. Myślę, że to wspaniałe, iż ludzie mogą je odkrywać. Możemy obserwować różne zachowania i wyciągać z tego wnioski. Dzięki temu jesteście bardziej świadomi i możemy się rozwijać.

Dlaczego niektórzy osiągają więcej sukcesów? Dlaczego niektórzy boją się wyzwań? Dlaczego postępujemy w różny sposób? Od wieków ludzie się zastanawiają dlaczego różnie interpretujemy świat. Jest to jedna z tajemnic naszego mózgu. Ludzie zaczęli się nad tym zastanawiać już w starożytnej Grecji. Filozofowie zastanawiali się m.in. nad sensem życia, wolną wolą i miłością. Gdy historyk pragnie zrozumieć przebieg wojny, oni się zastanawiali nad sensem wojny. Ich zadaniem było również analizowanie swoich myśli i obserwowali jak zmieniał się ich światopogląd. Naukowcy do dzisiaj się zastanawiają nad tym, dlaczego mamy różne nastawienia. Mają oni różne teorie. Na początku byli przekonani, że przyczyny tych różnic mają fundament cielesny (np. kształt i wielkość czaski). Później stwierdzili, że przyczynami tych różnic mogą takie czynniki jak pochodzenie, edukacja i doświadczenia. Zgadza się z tym, że czynniki zewnętrzne mają duży wpływ na to, jak odbieramy świat. Jednak według mnie, te dyferencje są głównie spowodowane różnymi przekonaniami ludzi. Sądzę, że mają one największy wpływ na nasz światopogląd. Już od najmłodszych lat dorośli nam przekazywali swoje przekonania, których później trudno się pozbyć. Są one jednak ważne, bo dzięki nim budujemy naszą wizję świata. Dużo rzeczy wpływa na nasze przekonania, m.in. czynniki zewnętrzne.

Według mnie nie mają one bezpośredniego wpływu na nasz światopogląd, bo możemy go zmienić mimo tego, że czynniki zewnętrzne będą takie same. To znaczy, że na przykład jeśli od małego lubimy przebywać w samotności, ale wszyscy twierdzili, że to coś złego (postrzegali to jako problem), to my mimo tego, że kiedyś również mogliśmy mieć takie przekonanie, teraz możemy zmienić swoją perspektywę i samotność odebrać jako chwile wyciszenia oraz momenty w których poznajemy siebie. Potwierdza to, że możemy zmienić sposób, w jaki coś postrzegamy mimo tego, że czynniki zewnętrzne się nie zmieniły. Czasami wystarczy chwila refleksji nad sobą i swoim życiem, aby doznać olśnienia. Mamy niemal całkowitą kontrolę nad naszymi przekonaniami. Taka zmiana natomiast wymaga od nas dużo pracy oraz wysiłku, która może trwać nawet parę lat.

Pierwszym krokiem do jakiegokolwiek zmiany jest samoświadomość. W tym przypadku trzeba sobie uświadomić, że żadna cecha nie jest cechą stałą i każdą umiejętność możemy zdobyć, nawet jeśli nie mamy talentu. Profesor Carol Dweck napisała bardzo inspirujące słowa w swojej książce: „(...) każdy z nas może się zmienić i doskonalić, jeśli tylko odpowiednio się przełoży”.

Milosz Stelmach (kierunek Psychologia)

Na ile przesądzona jest przyszłość każdej osoby? Na ile kwestie inteligencji, osobowości i moralności mogą ewoluować i zmieniać się w ciągu życia? Co jeśli ludzkie cechy nie są otrzymanymi od losu kartami, a jedynie punktami wyjścia do dalszego rozwoju?

W teorii już od starożytności wiadomym jest, jak wielką rolę odgrywa kwestia nastawienia i wiary w możliwość rozwoju swoich umiejętności w osiąganiu rozmaitych celów. Seneka Starszy twierdził, że „dwie rzeczy dają duszy największą siłę: wierność prawdzie i wiara w siebie”. Wciąż jednak często przyjmowanym punktem widzenia jest ten mówiący o pewnej stałości ludzkich cech. Powszechnie można spotkać przekonanie, że ludzie mają swój określony poziom intelektu, który utrzymają przez całe życie, że niektórzy rodzą się utalentowani – fartowni, zaś inni tego szczęścia nie mają, więc nie ma sensu, żeby w ogóle próbowali się realizować. To pesymistyczny, destrukcyjny i antyproduktywny sposób myślenia, będący wielokrotnie wymówką dla prokrastynacji czy zupełnego niepodejmowania działania.

W swojej książce „Nowa psychologia sukcesu” Carol Dweck nazywa taki sposób myślenia „nastawieniem na trwałość” – skoro cechy ludzkie są odgórnie ustalone, człowiekowi pozostaje jedynie je udowodnić, próbować wypaść jak najlepiej, żeby pokazać, że posiada się te dobre cechy. Przy takim postrzeganiu rzeczywistości każda porażka jest wielokrotnie bardziej dotkliwa, gdyż oznacza ujmę dla samego rdzenia osobowości danej osoby – skoro ta nie podołała, nie **udowodniła** swojej wartości, to znaczy, że od samego początku nie była wystarczająco dobra, a słaby wynik jest tylko wyrazem jej osobistej słabości.

Jest jednak drugi rodzaj nastawienia – nastawienie na rozwój. Podczas eksperymentu mającego z założenia sprawdzić, jak dzieci poradzą sobie z porażką, Carol Dweck ku własnemu zaskoczeniu zauważyła, że część dzieci w ogóle nie traktowała porażki jako czegoś negatywnego, a raczej jako coś naturalnego podczas uczenia się. To wydarzenie pokazało jej zupełnie nowy sposób patrzenia na proces nabywania wiedzy i na to, czym jest „porażka”, która od tej pory nie określała już wartości człowieka, lecz była po prostu częścią procesu nauczania. Przy nastawieniu na rozwój, wysiłek przestawał być niepożądaną nieprzyjemnością, lecz stawał się walutą potrzebną do zmiany i samodoskonalenia.

Powyższe doświadczenia, jak i późniejsze badania źródła obsesji niektórych uczniów na punkcie udowadniania swoich umiejętności, doprowadziły ją do konkluzji – teorii nastawień, dzięki której C. Dweck zrozumiała, że: **„Umiejętności można postrzegać na dwa sposoby, jako cechy stałe, które trzeba udowodnić lub zmienne, które można rozwijać w procesie nauki. Po raz pierwszy dotarło do mnie, że mam wybór”**. Określone nastawienie nie jest więc rzeczą niezmienną, a raczej, jak same umiejętności, czymś, nad czym można mieć kontrolę, czymś, co można zmienić.

Karol Podkowiński (kierunek Psychologia)

Historia dziejów, już w ujęciu Baumana, pokazuje, że człowiek nieustannie dąży do zmiany. Że pomimo danych mu predyspozycji, ograniczeń intelektualnych i poznawczych, jest w stanie rewidować swoje postulaty i ukierunkowywać się w coraz to nowe strony myśli ludzkiej. Z kolei odrzucana w epoce postmodernizmu koncepcja wertykalnego postępu

polegającego na zastępowaniu starego porządku przez nowy, nie niszczy mimo wszystko rozwoju jako takiego. Postępuje on nadal, jednak inaczej rozumiany, zredefiniowany. Być może piszę te słowa z perspektywy już baumanowskiego postmodernisty, jednak myślę, że przeszłość jako taka, dostarcza wielu doświadczeń nauki na błędach – albo przynajmniej samej nauki, z której błędy do poprawienia dopiero się zrodzą.

Myślę, że oprócz szerokiego spojrzenia na filozofię w tym kontekście, warto by się jeszcze pochylić nad samym baumanowskim postmodernizmem. Nie bez powodu został on nazwany przez filozofia „płynną nowoczesnością”, z racji mnogości i częstotliwości zmian w nim zachodzących. Zróżnicowana zmiana we wszystkich kierunkach, nie jednokierunkowy postęp, są tu motorem obecnych dziejów. Rozwój już nie wertykalny, a horyzontalny – niczym drzewo, którego gałęzie rozrastają się w coraz to nowych kierunkach. Bauman twierdził, że owa zmienność jest cechą charakterystyczną współczesnego świata. Zmianom ulegają mody, tendencje, warunki gospodarcze, rynek pracy, a przede wszystkim chyba – informacja. Informacja jako chociażby punkcik w gigantycznej sieci powiązań na skalę światową, nieustannie wędrująca, rodząca się i umierająca w każdej chwili w miejscu zwanym Internetem. Istnieją oczywiście informacje przekazywane za pośrednictwem klasycznych mediów jak telewizja czy radio, jednak owa, całkiem nowa zdobycz cywilizacyjna, przyspieszyła jej nadawanie do praktycznie prędkości światła.

Ciekawym poszerzeniem tej myśli jest jeszcze pojęcie hipermodernizmu przedstawiane przez francuskiego antropologa, Marc'a Auge'go. Auge widział jako pewne cechy charakterystyczne współczesnego świata, oraz jego jednocześnie problemy, migotliwość i zmienność². Dostrzegł ponadto trzy zasadnicze nadmiary, które warunkują życie we współczesnym świecie. Są to kolejno – nadmiar czasu, nadmiar przestrzeni i nadmiar ego. Pierwszy z nich odznaczający się nagromadzeniem harmonogramów i ścisłych ich wypełnianiem (choćby w przestrzeni publicznej na przystankach) oraz szybkością przepływu informacji (niemalże natychmiastową) czyni z dekad całe epoki i codziennie bombarduje człowieka nowymi doniesieniami o dziejących się wydarzeniach, zmianach. Drugi nadmiar odznacza się już rodzajem ściśnięcia się rzeczywistości wokół współczesnego człowieka. Dla niego, najodleglejsze kraje stały się bliskie dzięki już nie tylko wciąż ułatwiającym się dostępowi do nich przez globalną komunikację, ale również i przez informację, która dociera do jego oczu i uszu z drugiego krańca globu, obwieszczając zmiany w koniunkturze Chin czy wieści z frontu na Ukrainie. Trzeci nadmiar określa z kolei ciekawą, zauważoną przez Auge'go cechę współczesnego człowieka, jaką jest swoisty egotyzm w filtrowaniu docierających doń informacji, kreując własną, indywidualną i skazaną na „samotność w tłumie” bańkę informacyjną.

Mając na uwadze takie, według mnie niezwykle trafne, interpretacje współczesności, można się zastanowić nad tym – co by charakteryzowało człowieka współczesności, człowieka, który w tej płątanie wzajemnych powiązań, nieustannej zmiany i ciągłych nadmiarów by się odnalazł? Czy dobrą odpowiedzią na rzeczywistość byłaby postawa zamknięta przez dogmatyczne wręcz poczucie stałości własnych cech w kompletnie niestałym świecie? Wobec takiej panoramy współczesności, człowiek charakteryzujący się przekonaniem o niezmienności cech, mógłby wypracowywać u siebie „syndrom obłożonej twierdzy”, jako że napięcie pomiędzy jego brakiem elastyczności a wciąż postępującym naprzód światem zwiększałoby się. Nie mówię tu jednak o takich sferach jako moralność czy sumienie, bo traktując je jako

sfery do dostosowywania się do świata i zmieniających się warunków, wkracza się w rejony relatywizmu moralnego, czyli *de facto* braku moralności. Chodzi tu ściśle o umiejętności, zdolności – rzeczywistość, która jest neutralna i zdolna do ukierunkowania przez człowieka. Zamykając się przed światem, człowiek taki codziennie traciłby szansę na rozwój.

Współczesny człowiek powinien zatem stawiać na odnalezienie się wśród różnorodności i wspomnianej migotliwości świata, w którą został rzucony. Nie pomoże tu udowadnianie własnych umiejętności, bo w erze informacji – kompetencje, tak samo jak i potrzeby społeczeństwa, ulegają ewolucji, zmianie. Nieodłączną częścią współczesnej nauki jest nieustanna aktualizacja umiejętności oraz wiedzy. Przykładem tego jest Wikipedia, która współtworzona przez internautów, jest jednym z największych zbiorów wiedzy we współczesności. Cechą jej jednak najbardziej widoczną jest nieustanne jej redagowanie, poprawianie, uaktualnianie, aby podawane, napływające wciąż ze świata informacje były jak najbardziej rzetelne i wiarygodne – pomijając już fakt niebezpieczeństwa niekompetencji redagujących i potrzebę podchodzenia do informacji z minimalnym choć dystansem. Niemniej jednak stanowi zniszczony (choć w pewnym stopniu) sen XVII-wiecznych francuskich encyklopedystów, marzących o szerokim zbiorze informacji, dostępnym dla każdego.